

„ZIEMIE I NIEBiosa POKOJU”

Międzynarodowe Spotkania *Ludzie i Religie*

Aspektem bynajmniej nie drugorzędym w pontyfikacie Jana Pawła II jest bez wątpienia uwaga skierowana na dialog z wielkimi religiami. Już w encyklice z 1979 r., *Redemptor hominis*, Papież popiera wszelką działalność, mającą „na celu zbliżenie z przedstawicielami innych religii, pozachrześcijańskich” i wyrażającą się „w dialogu, w spotkaniach, we wspólnej modlitwie, w odkrywaniu tych skarbów ludzkiej duchowości, których... nie brak również wyznawcom tych religii” (RH 6). I dodaje: „... na różnych wprawdzie drogach, ale przecież jakby w jednym kierunku postępuje to najgłębsze dążenie do ducha ludzkiego, które się wyraża w szukaniu Boga, a zarazem w szukaniu, poprzez dążenie do Boga, pełnego wymiaru człowieczeństwa” (RH 11).

Według Jana Pawła II, historia zwraca się z nagłym zaproszeniem do „pokojuwej kampanii, do rozegrania jej środkami pokojowymi, aby osiągnąć rozwój w pokoju”. Papież z osobistym zaangażowaniem podejmuje ten apel i zwraca się z nim do wszystkich wierzących w encyklice *Sollicitudo rei socialis*: „Apel ten kieruję tak samo do tych, którzy podzielają z nami dziedzictwo Abrahama, «naszego ojca w wierze», i tradycję Starego Testamentu, czyli do Żydów; do tych, którzy jak my wierzą w Boga sprawiedliwego i miłosiernego, czyli do Muzułmanów, a także do wszystkich wyznawców wielkich religii świata” (SRS 47).

Decydującym punktem odniesienia w tym względzie była modlitwa w Asyżu w październiku 1986 r. Wraz ze światową modlitwą Kościołów chrześcijańskich i wielkich religii stworzył się nowy etap w dialogu między religiami, prowadzonym w duchu *Nostra aetate*. W świecie zdominowanym przez zimną wojnę Papież rzucił wezwanie skierowane do ludzi religijnych. Odpowiedź ich odsłoniła powszechną, zgodną świadomość znaczenia pokoju jako rzeczywistości transcendentnej, która znacznie przekracza

* Alberto Quattrucci (ur. w 1952 r.), członek włoskiej Wspólnoty Sant'Egidio, został wyświęcony w 1988 r. na diakona stałego i od tegoż roku jest Sekretarzem Generalnym założonego przez tę Wspólnotę stowarzyszenia *Incontri Internazionali Uomini e Religioni* (Spotkania Międzynarodowe *Ludzie i Religie*), które ma na celu popieranie i rozwijanie wzajemnego poznania i dialogu między religiami.

wysiłki ludzkie i której należy szukać w owej „Rzeczywistości znajdującej się poza nami wszystkimi”. Ludzie religijni, choć nie dysponują wielkimi środkami, powinni wołać do świata podniesionym głosem, aby obudzić i przeobrazić ludzkie serca. *Pokój* — jak mówi z naciskiem Papież — *potrzebuje swoich proroków*.

W tym duchu Wspólnota Sant'Egidio, przynaglana przez przyjaciół należących do różnych tradycji religijnych, od 1987 r. czuje potrzebę kontynuowania drogi rozpoczętej w Asyżu i organizuje coroczne spotkania międzynarodowe pod nazwą: *Ludzie i Religie (Uomini e Religioni)*. Jest to droga pełna spotkań, oparta na prostym doświadczeniu: dialog nie rodzi się ze słabości własnej tożsamości, lecz — wręcz przeciwnie — jest wyrazem tożsamości, która dosięga samych głębin własnego powołania. Tam, gdzie dialog teologiczny jest prawie niemożliwy, pojawia się teologia serca, która jest czymś daleko większym niż wzajemny szacunek i sympatia, gdyż jest raczej swoistym bodźcem do tego, aby zejść aż do korzeni rozumienia drugiego człowieka.

Wydarzenia ostatnich lat obfitowały w różnorodne osiągnięcia. Należy do nich głębsze poznanie siebie nawzajem, kontynuacja wielkiej liturgii z Asyżu we wzajemnym poszanowaniu i solidarnej modlitwie, a przede wszystkim silne dążenie do tego, by odwrócić religijne tradycje od postawy usprawiedliwiającej konflikty (w końcowym Apelu drugiego spotkania, które miało miejsce w Rzymie w 1987 r., czytamy: „Uważamy, iż absurdem jest mówić o wojnie prowadzonej w imię religii, i stwierdzamy z mocą: słowem religii niech będzie pokój!”), oraz zaangażowanie mające na celu rozwinięcie w różnych tradycjach religijnych poszukiwania pokoju, jakim jest wychowanie i praca na rzecz pojednania. W Apelu podpisanym w Rzymie w 1988 r. przez przedstawicieli różnych religii czytamy: „Religie przygotowują pokój i do pokoju. Oby każdy człowiek religijny, każdy wierzący zawsze poszukiwał pokoju. Oby w mądrości jego wiary znalazły się ludzkie i duchowe zasoby pomagające bronić pokoju, wyciskać go w sercu, rozpowszechniać w społeczeństwie”

Uroczyste zawołanie: „Nigdy więcej wojny!”, które padło z ust Pawła VI przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ, zostało podjęte i na nowo obwieszczane przez ludzi właśnie tam, gdzie rozbrzmiały pierwsze bomby zwiastujące straszny konflikt na skalę światową, a mianowicie w Warszawie 1 września 1989 r., z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

W Warszawie była ku temu wyjątkowa okazja: przecież spotkanie nie mogło się odbyć gdzie indziej, jak tylko w tym mieście, które stało się pierwszą ofiarą owego konfliktu. Ponad 160 przy-

wódców religijnych z ponad 50 krajów zebrało się na wielką modlitwę na Placu Zamkowym, który w czasie oblężenia miasta został doszczętnie zniszczony, a później został całkowicie odbudowany, odzyskując swój dawny wygląd.

Wszakże nie chodziło tam tylko o jakiś podniosły dzień, czy o podjęcie wspólnego wołania. Była to także pielgrzymka do samych korzeni cierpienia świata. Z tej przyczyny przywódcy religijni oddali hołd wszystkim ofiarom faszyzmu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, gdzie poniosły śmierć prawie trzy miliony istnień ludzkich. W czasie owego spotkania wsłuchiowano się w medytację nie żyjącego już biskupa Pietro Rossano, dotyczącą „społecznej odpowiedzialności ludzi wierzących”, i wcielano w czyn orędzie, które obecnym w Warszawie przywódcom religijnym przesłał sam Papież za pośrednictwem nagrania *video*, wyświetlanego na wielkim ekranie wielkiej rzeszy uczestniczącej w światowej modlitwie o pokój.

Po owych wydarzeniach w Warszawie i Oświęcimiu stało się rzeczą jeszcze bardziej oczywistą, że nie można odwoływać się do religii, aby usprawiedliwić wojnę, i że pokój coraz bardziej zależy od wzajemnej zależności, a nie od kierowania przeciwko sobie sił zbrojnych. Dialog ten potrzebował jeszcze wzrostu, zwolenników, ośrodków nowej przyjaźni. Zrodził się on na bliźnach obozów koncentracyjnych, które Jan Paweł II nazwał „Golgotą współczesnego świata”, w miejscach, gdzie dokonywała się selekcja więźniów i gdzie wznosiły się komory gazowe i krematoryjne piece.

Przywódcy religijni w milczącej pielgrzymce przyglądali się żywym pamiątkom holokaustów naszego wieku: przedstawiciele armeńscy, żydowscy, kambodżańscy. Tam, gdzie „całe zło świata skoncentrowało się w jednym miejscu”, jak powiedział w czasie przemówienia Arcybiskup Krakowa, kardynał Franciszek Macharski, można było zobaczyć także początek nowego świata: przedstawiciele muzułmańscy składali wieńce kwiatów przed pomnikiem ofiar (do których należeli Żydzi, Cyganie i więźniowie ze wszystkich narodów Europy); te same przeżycia udzielały się dawnym zwycięzcom i zwyciężonym, Anglikom, Francuzom i Niemcom, Japończykom i Amerykanom, zjednoczonym Niemcom wschodnim i zachodnim (działo się to w wigilię zburzenia muru berlińskiego).

Na Malcie, w październiku 1991 r., w wigilię dramatycznej wojny w Zatoce Perskiej, zebrało się nad utopijnym programem: „Morze Śródziemne — morzem pokoju” 250 przywódców religijnych i kilku odpowiedzialnych polityków.

Jest rzeczą niemożliwą zaprezentować w sposób wyczerpujący obecność na dorocznych spotkaniach różnych religii i wyznań chrześcijańskich, których liczba ciągle wzrastała od 1986 r. Pośród nich znajdowali się przedstawiciele z Południa (zwłaszcza kardynałowie i biskupi Kościoła katolickiego) i z bogatej Północy, obok wielkich polityków ze świata arabskiego i afrykańskiego. Coraz liczniejsza i znacząca była obecność protestantów, jak również większa niż w czasie spotkania w Asyżu obecność muzułmanów — od Algierii do Egiptu, od Tunezji do Indonezji i Indii. Bez wątpienia, duże znaczenie miała również obecność Żydów. Trzeba też wspomnieć o różnych delegacjach z innych religii i wyznań chrześcijańskich, przybyłych z krajów ogarniętych wojną lub znajdujących się pod panowaniem komunistycznym, takich jak Kambodża i Wietnam, jak również o udziale patriarchatu armeńskiego, syryjsko-prawosławnego, grekokatolickiego i innych licznie reprezentowanych Kościołów Wschodnich. Bardzo liczne delegacje reprezentowały różne szkoły i sekty japońskiego buddyzmu i szintoizmu, zaangażowane na rzecz pokoju także dzięki dziełu Etai Yamada, przywódcy najstarszej i najbardziej znaczącej w Japonii szkoły Tendai, między innymi promotora spotkania na rzecz pokoju w świecie, które miało miejsce w Monte Hiei i również odbywało się w duchu Asyża.

Jak można by przedstawić zwięźle treść i znaczenie takich spotkań, jak to, które miało miejsce na Malcie (czy też — w ostatnich latach — w Bari i Brukseli)? Odbywało się ono w centrum Morza Śródziemnego, między Północą i Południem, z otwartym spojrzeniem na Bliski Wschód i kryzys na Bałkanach, nie będąc i nie chcąc uchodzić za laboratorium polityczne. W sercu historycznych przeciwieństw, bez ucieczek, lecz tylko ze „słabą siłą religii” (jak lubił powtarzać bp Rossano, który od początku intensywnie współpracował ze *Wspólnotą Sant'Egidio*, aby rozprze-strzenić za pośrednictwem tych spotkań międzynarodowych „ducha Asyżu”).

Kroniki dziennikarskie i telewizyjne, choć uchwyciły i podkreśliły niektóre aspekty spotkania, mające bardziej bezpośredni wydźwięk polityczny, nie zawsze były w stanie zdać sprawę z kulturowych różnorodności i ogromnego zbliżenia, jakie dało się zauważyć w świecie muzułmańskim, a które znajdowało się u podstaw dialogu. Tym sposobem nigdy nie uwypuklono wystarczająco oryginalnego wkładu owych wspomnianych wyżej japońskich środowisk buddyjskich w wysiłek wyzwolenia się z pokus wplątania się w politykę (co w czasie Drugiej Wojny Światowej doprowadziło do wmieszania się Japonii w konflikt na płaszczyźnie reli-

gijno politycznej). Obecność delegacji chińskiej (zarówno na tym, jak też na innych spotkaniach), reprezentującej różne religie, w której byli też katoliccy biskupi ze Zgromadzenia Patriotycznego, umożliwiła jeden z pierwszych kontaktów z religijnym światem Chin ludowych, kontaktów, które później wciąż się rozwijały i które — między wzlotami i upadkami — stały się zwiastunem, być może, bliskiego już rozwiązania złożonej sytuacji chińskiej (skomplikowanej zwłaszcza dla Kościoła katolickiego). Także obecność delegacji rosyjsko-prawosławnej, w jednym z wielu trudnych momentów relacji z Kościołem katolickim, była również znacząca.

Wielką, końcową celebrację liturgiczną na Placu dei Granai de La Valleta poprzedziły szczególnie ważne chwile, do których należy na przykład trójstronny dialog między żydami, chrześcijanami i muzułmanami, zakończony podpisaniem odezwy nawołującej do pokoju w Ziemi Świętej (pierwszymi sygnatariuszami byli: Rabin Cohen, burmistrz Haify, szejk Sakhouta z islamskiej Ligi światowej, arcybiskup Algierii Tessier oraz biskup syryjsko-prawosławny z Aleppo, Mar Gregorios). Owa nadzieja na nastanie pokoju znalazła kilka lat później swoich budowniczych, chociaż proces wprowadzania pokoju w Palestynie jest wciąż z wielu stron zagrożony (czego bolesnym świadectwem stało się zamordowanie Rabina). Wystosowano tam też inny apel, dotyczący sytuacji w byłej Jugosławii, który jednak — wręcz przeciwnie — nie znalazł niestety żadnego posłuchu.

Następne spotkanie miało miejsce w Mediolanie w 1993 r. We wrześniu tegoż roku miasto to stało się na cztery dni stolicą pokoju. Okazją do tego było zaproszenie wystosowane przez kardynała Martiniego, a przyjęte przez *Wspólnotę Sant'Egidio*, do współzorganizowania w stolicy Lombardii siódmego spotkania międzynarodowego *Ludzie i Religie* pod hasłem: „Ziemia ludzi wezwaniem do Boga”. Trzystu przywódców religijnych spotkało się ze sobą w emblematycznym punkcie nieporozumień i sprzeczności nie tylko w łonie samych Włoch, lecz także nowo powstałej wspólnej Europy, nie uchylając się od wzięcia w jakiś sposób na siebie odpowiedzialności za nie.

Słaba siła religii i modlitwa stały się także tutaj kluczem do wejścia w siebie samych i do poruszenia serca świata.

W czasie naznaczonym swoistym kryzysem w dialogu oraz integralistycznymi dążeniami, wydarzenia dni mediolańskich wędrowały kolejno od Teatru La Scala, gdzie oficjalnie otwarto spotkanie, do Uniwersytetu Katolickiego, gdzie odbyło się sympozjum międzynarodowe poświęcone tematowi pokoju, w którym

uczestniczyli zarówno przywódcy religijni, jak też naukowcy, dziennikarze, przedstawiciele życia społecznego i politycznego, a wreszcie przeszły na plac katedralny, gdzie przywódcy religijni podpisali i skierowali do całego świata swój apel końcowy.

Kardynał Martini przyjął naczelnego rabina Izraela, Israel Meir Lau, przedstawicieli muzułmańskich, kardynałów i patriarchów Kościołów Wschodnich, biskupów serbsko-prawosławnych i chorwackich katolików, aby wspólnie szukać trudnego wzajemnego zrozumienia oraz motywów pojednania „niemożliwego”, lecz wciąż jeszcze koniecznego. Byli tam też obecni przedstawiciele religii indyjskich (właśnie w tym czasie Indie rozdzierał konflikt między hinduistami a muzułmanami) oraz buddyzmu krajów Azji południowo-wschodniej. Michał Gorbaczow stworzył swym wystąpieniem wspólne poszukiwanie nowej „duszy” Europy, Europy, która oczyściłaby się z hipokryzji oraz otworzyłaby się na świat jako krainę pokoju.

Również tutaj szczególne piętno na spotkaniu wyciskało ważne wydarzenie historyczne: przypadająca na owe dni trzydziesta rocznica ogłoszenia encykliki *Pacem in terris*. Dokument ten ucieleśniał „lekarstwo miłosierdzia”, podawane przez papieża Roncalliego na początku obrad soborowych, w konkretnej wizji relacji między ludźmi i narodami. Doświadczenia w pokojowych mediacjach, prowadzonych owocnie przez przedstawicieli *Wspólnoty Sant' Egidio*, przez Kościół mozambijski i rząd włoski, pokazały, że nie zmniejszyła się zupełnie skuteczność metody zaproponowanej przez Encyklikę. Wręcz przeciwnie, w chwili kryzysu wielkich systemów oraz w obliczu przeobrażenia się konfliktów międzynarodowych ze starcia między blokami w poważne wojny o silnym zabarwieniu etnicznym i cywilnym, Janowa metoda polegająca na *szukaniu tego, co łączy, i zapominaniu o tym, co dzieli*, stała się ideą przewodnią, towarzyszącą całym pertraktacjom, które właśnie w październiku 1992 r. zakończyły szesnaście lat wojny cywilnej.

„Do zobaczenia w Jerozolimie!” — tymi słowami Rabin Israel Meir Lau zęgnął Jana Pawła II po skończonej rozmowie w Watykanie, która była pewnym przedłużeniem spotkania w Mediolanie. Owa trzydziestominutowa rozmowa ukazała, jak bardzo sprawy się posunęły naprzód. Rabin Lau ponawiał skierowane do Papieża zaproszenie rządu izraelskiego do złożenia wizyty w Izraelu. Nowy klimat nastał później, gdy Rabin i Arafat uścisnęli sobie ręce oraz gdy między Izraelem i Stolicą Świętą został zawarty układ pokojowy oraz nawiązano stosunki dyplomatyczne.

„Jerozolima jest miastem Pokoju — powiedział przy tej okazji Rabin Lau. — Jerozolima jest miastem każdego narodu, każdego kraju, każdego pochodzenia. Każda religia może czuć się w Jerozolimie wolna, jak we własnym domu. To zaś oznaczałoby wypełnienie się proroctw naszych ojców, zwłaszcza Izajasza...”

Tym sposobem, w tych latach Jerozolima staje się idealnym miejscem spotkania religii, miastem pojednania wszystkich wierzących, a na pierwszym miejscu synów Abrahama: żydów, chrześcijan i muzułmanów, którzy ożywiali te spotkania obecnością — jak widzieliśmy — coraz liczniejszą i bardziej znaczącą. Marzenie o spotkaniu w Jerozolimie rodzi się w sercu drogi, którą tutaj próbowano już przejść, przynajmniej przez głównych przywódców. Rodzi się głównie w spotkaniu między wielkimi religiami Abrahamowymi, lecz także w wysiłku, który podejmują wszyscy, aby zejść ku głębinom, bądź też — jeśli się tak woli — wspiąć się na wyżyny, ponieważ spotkanie dokonuje się na wyżynach, pielgrzymując przez świat ku Bogu, którego poszukuje się w cierpieniach przynoszonych przez wojny, a którego wzywa się w modlitwie o pokój. A Jerozolima jest miejscem wysokim, znajdującym się w samym sercu historii, miastem, do którego — jak ukazuje Pismo święte — zdążają liczne narody. Stąd też prośba o pokój dla Jerozolimy, w której krzyżują się wszystkie przeciwieństwa i waśnie świata, jest zrazem prośbą o pokój dla całej ludzkości.

W urzeczywistnieniu idei tego spotkania otwierają się także konkretne możliwości. Wszakże z wielu powodów nie dało się jej jeszcze zrealizować w rok po spotkaniu w Mediolanie. Znowu więc będzie ono miało miejsce w Asyżu, aby niejako powrócić do punktu wyjścia.

Spotkanie, które odbyło się w sierpniu 1994 roku pod hasłem: „Razem w Jerozolimie: żydzi, chrześcijanie i muzułmanie”, stanowi pierwszy znaczący krok w kierunku urzeczywistnienia tego marzenia. Miało ono historyczne znaczenie: po raz pierwszy przedstawiciele trzech religii Abrahamowych znaleźli się obok siebie w mieście, do którego każda z owych religii przywiązuje dużą wagę. Nie było to spotkanie takie, o jakim była mowa do tej pory, lecz rozmowa na temat Jerozolimy, prowadzona między kwalifikowanymi delegacjami w atmosferze otwartości i szczerości. Różni przedstawiciele zastanawiali się nad znaczeniem Jerozolimy w ich religijnej tradycji, nad jej przyszłością oraz nad wkładem, który synowie Abrahama powinni wnieść na rzecz pokoju.

Było to więc spotkanie historyczne, trwające dwa dni wypełnione dialogiem i konfrontacją, zakończone pokojowym gestem,

który jest szczególnie znaczący ze względu na swą prostotę: zasadniczo trzy oliwki wewnątrz starożytnego miasta, w ogrodzie należącym do Patriarchatu Armeńskiego (goszczącego współromówców), a położonym w pobliżu Grobu Świętego, Muru Płaczu i meczetu El Aqsa.

Jerozolima stała się więc ważną przystanią dla ludzi wierzących, znakiem pokoju i przyjaźni, w tak bardzo delikatnym momencie utrwalania pokoju między Izraelitami i Palestyńczykami, pośród politycznych i religijnych napięć w basenie Morza Śródziemnego i w całym świecie. Wielu doszło do przekonania, że zacieśnianie przyjaźni między wierzącymi (na pierwszym miejscu: między żydami, chrześcijanami i muzułmanami), które kolejnymi etapami kroczyło przez różne miasta świata, musi przejść także przez Jerozolimę, gdzie mogłyby się spotkać ze sobą wspólnoty żyjące w Świętym Mieście. Są oni zdania, że właśnie tam należy prosić Najwyższego o pobłogosławienie przyjaźni między wierzącymi.

Ostatnie do tej pory spotkanie modlitewne odbywało się we Florencji w dniach od 22 do 25 października 1995 r. pod hasłem: „Ziemie i niebiosą pokoju” Dni te, cieszące się dużym udziałem ludzi, były ubogacone wieloma referatami wygłoszonymi w czasie naukowego sympozjum oraz w różnych konferencjach.

W ciągu tych kilku ostatnich lat modlitwa o pokój ukazała siłę i zasoby, które drzemią w każdej religii, a które da się ukierunkować przeciwko nowym wojnom. We wszystkich tych naszych spotkaniach, jak widzieliśmy, dojrzywała nowa świadomość powszechnego powołania i pokoju, który emanuje z serca wielkich tradycji religijnych. Świadomość ta nie jest jakimś procesem wzajemnego uznania. Nie pomija i nie znosi różnic, głosząc pewien synkretyzm nie na miejscu, w którym nie respektowano by siebie samych i innych. Uczestnicy tych spotkań nie zamierzają usunąć na bok osobliwych cech własnej tradycji religijnej, a nawet je ukazują w wiarygodny sposób.

Religie mówią o pokoju, zwracając się do skłóconych serc ludzkich. Niosą orędzie pokoju, które zrodziło się już w czasach starożytnych i poprzez wieki przemierzało ziemie napełnione cierpieniami, przyjmując wyzwanie rzucone przez ludzki grzech i przemoc. To prawda, że słowo „pokój” wymawia się na ziemi różnymi dźwiękami, rdzeniami i akcentami. Jednakże nauczyliśmy się odczytywać w różnych sposobach jego wyrażania to samo znaczenie, to samo dążenie i ten sam dar, jakim jest p o k ó j!

Spotkania te pomogły ludziom odkryć wspólny im wszystkim

język, który pozwolił na prowadzenie rzeczowego dialogu przy jednym stole, a w nim — na przejście od analizy scen cierpienia i konfliktów do szczerych wypowiedzi na temat wielkich oczekiwań ludzkości i poszukiwania pokoju.

W Apelu podpisanym we Florencji wieczorem 25 października, na zakończenie spotkania, czytamy: „Mężczyźni i kobiety z różnych religii, pochodzący z różnych krajów, zebrani we Florencji, aby modlić się do Boga i prosić Go o pokój, stwierdzają uroczyście: religie nigdy nie usprawiedliwiają nienawiści i przemocy. Wobec całego świata przypominamy nam samym i wszystkim, że religie nie opowiadają się za wojną, lecz za pokojem. (...) Prosimy o wybaczenie nam uchybień naszych i naszych braci i będziemy się starali popierać wewnątrz odnowę serc i życia na drodze do pokoju”

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC